Nr 1. Kraków, niedziela 10 stycznia 1909. Rok II.

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech: rocznie 5 m.; w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedynczy 20 h.

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Wiślna l. 5, II. p.
Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Z NOWYM ROKIEM.

Pomimo, iż rok ubiegły stał pod znakiem kryzysu ekonomicznego — pod względem politycznym nie należał do najgorszych dla naszej partyi. Klub socyalistyczny wzrósł o 2 członków, a znaczenie i potęga jego w parlamencie niejednokrotnie zaważyła na szali wypadków. Widomym znakiem tego stanowiska naszej partyi jest wybór tow. Pernerstorfera wiceprezydentem Izby.

Z najważniejszych ustaw, które wniesiono lub uchwalono za wpływem i staraniem klubu, wymienić należy ustawę o ubezpieczeniu na starość, oraz ustawę o uchylenie zatruć ołowiem, białym fosforem, ustawę o pomocnikach handlowych, ustawę o pracy nocnej kobiet, ustawę o 8-godzinnym dniu pracy w fabrykach o nieprzerwalnym ruchu, oraz cały szereg drobnejszych ustaw i projektów.

Już z tego krótkiego wyliczenia widać, że nasz Związek socyalistyczny w parlamencie nie zasypiał sprawy i że stał wiernie i dzielnie na tak trudnym i odpowiedzialnym posterunku.

Co dotyczy spraw Związku — stwierdzić należy w ubiegłym roku, tak upragnione z dawna, zjednoczenie ostatnich grup, stojących poza centralą: Związku robotników instrumentów muzycznych, oraz szczotkarzy w Gracu. Co prawda pod względem finansowym stan Związku nie przedstawia się tak różowo, chociaż z radością stwierdzić należy, iż mimo tak silnego kryzysu — nietylko nie straciliśmy członków, lecz owszem możemy stwierdzić przyrost przeszło **2000** nowych towarzyszów.

Ruch cennikowy był nader ożywiony i pochlubić się możemy o g r o m n y m szeregiem pięknych zwycięstw i sukcesów, które naszym zorganizowanym towarzyszom przyniosły znaczne skrócenie czasu pracy i podwyżki zarobków.

Rok nowy przyniesie nam nowe walki, ale też — nie wątpimy — nowe zwycięstwa! Jak się żelazo w ogniu hartuje, tak się hartuje wartość organizacyi w walce o prawa swych członków! Ale organizacya do tej walki potrzebuje coraz to nowych i nowych członków, potrzebuje harmonijnej pracy wszystkich stowarzyszonych!

Niechaj więc z tym Nowym Rokiem żyje solidarność robotnicza, niech żyje Polska Partya Socyalno-demokratyczna! Niech żyje polski Lud Roboczy! *Redakcya.*

„Label“ (marka związkowa).

Jednym z niepraktykowanych dotychczas u nas środków walki zawodowej jest „label“, czyli marka związkowa. Markę taką odbija się na drukach lub nakleja na towarach w celu zaświadczenia, że dany towar jest wyrabiany przez robotników zorganizowanych, płatnych podług cennika związkowego. Jest to bojkot, tylko w innej postaci, na wywrót niejako; gdy bowiem pierwszy wskazuje kogo unikać należy, drugi przeciwnie — jakie towary należy nabywać.

To też w krajach o wysokim stopniu rozwoju życia związkowego, „label“ stanowi potężny środek walki w celu zdobycia lepszych warunków: płacy, dnia roboczego, warunków hygienicznych, środków ochronnych pracy i t. d. Zmusza przedsiębiorców do przestrzegania bezwzględnego umów z robotnikami, gdyż w przeciwnym razie zostają pozbawieni prawa używania „labelu“, a tem samem tracą klientelę, kupującą towary wyłącznie ze znakiem związkowym. „Label“ ma znaczenie nietylko dla spożywców-robotników. Jest on również bardzo ważnym dla tych spożywców, którzy chcą mieć kontrolę nad jakością wytwarzanych towarów, jakością — nie zawsze dającą się ustalić przez przeciętnego spożywcę; często nawet fachowiec, nie wtajemniczony w szczegóły wytwarzania, nie jest w stanie ściśle określić dobroci towaru. Otóż „label“ służy, jako gwarancya dobroci towaru w tych wypadkach, gdy trudno jest to poznać z powierzchownej oceny. Np. produkty spożywcze, ubranie, niektóre wyroby metalowe, drzewne i wiele innych z zewnętrznego wyglądu wydają się zupełnie dobrymi i dopiero po użyciu wykazują swą rzeczywistą wartość.

Gdy więc „label“ zdoła sobie wytworzyć taką powagę w opinii ogółu spożywców, że się stanie gwarancyą dobroci towaru, wówczas w postaci „label'u“ otrzymamy nową siłę dla obrony naszych interesów robotniczych.

Ten system obrony interesów robotniczych został wprowadzony w życie i u drukarzy.

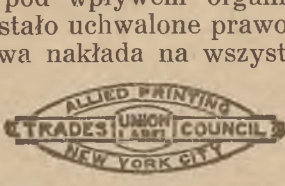


Marki Związku drukarzy we Francyi.

We Francyi od lat kilku stosuje go z wielkiem powodzeniem silny drukarski Związek zawodowy „Pracowników Książki“ (Fédération du Livre). Podobizny „label'u“ tego Związku załączamy.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej drukarskie Związki zawodowe dokonały tego, że Rady miejskie przyjęły w 1908 roku uchwałę następującą: „Wszystkie książki i broszury, zarówno jak i wszystkie druki, powinny posiadać na okładce, albo na stronicy tytułowej markę związkową“.

W Stanie Newada, pod wpływem organizacyj robotniczych, zostało uchwalone prawo, że drukarnia państwowa nakłada na wszystkie druki administracyjne „label“ organizacyi „International Typographical Union“ (Międzynarodowy Związek Drukarzy).



Marka Związku drukarzy w Ameryce Północnej.

Niedawno wyszła broszura tegoż Związku, zalecająca utworzenie we wszystkich miastach, gdzie istnieją Związki, ligi do wprowadzenia w życie „label'u“. Taka liga zajmowałaby się przedewszystkiem propagandą: wydawałaby broszury, cyrkularze, urządzałaby konferencye, na których wyjaśniałaby korzyści, wypływające z zastosowania marki związkowej. W tych miejscowościach, gdzie liga jest już zorganizowana, jedne Związki powinny popierać i dopełniać akcyę drugich. Naprzykład wszystkie Związki zawodowe w państwie powinny dawać do wykonania swoje druki tylko tym drukarniom, które wprowadziły „label“, t. j. dają swoim pracownikom warunki cennikowe. Członkowie Związków zawodowych nie powinni kupować ani jednej książki i gazety, na której nie byłoby marki związkowej. Nawzajem drukarze (jak i inni związkowcy zresztą) obowiązani są kupować tylko towary opatrzone „label'em“.

Liga jednak pozostawiłaby Związkom wolną inicyatywę przy zawieraniu umów z przedsiębiorcami, chcącymi korzystać z „label'u“.



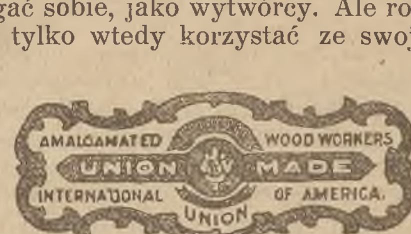
Marka zw. drukarzy w Czechach.

Marka, zatwierdzona przez Związek, nie może być „daną“, albo „sprzedaną“ przedsiębiorcy. Musi pozostać własnością Związku zawodowego i może być tylko „pożyczoną“ przedsiębiorcy, przyczem zawiera się piśmienne umowy, podpisywane przez obie strony.

Oto niektóre punkty regulaminu, obowiązujące w Związku Międzynarodowym Drukarzy w Ameryce: 1) Związek przez swego sekretarza dostarcza właścicielom drukarni jednej, albo kilku klisz swego „label'u“, pod warunkiem, że podpiszą oni umowę, gwarantującą robotnikom płace cennikowe, przestrzeganie warunków hygienicznych w zakładach, oraz obowiązujący dzień roboczy; 2) klisze pozostają własnością Związku i w razie naruszenia umowy mogą być odebrane; 3) osoby, posiadające „label“, nie mogą ich pożyczać innym zakładom.

Umowy innych Związków są podobne do powyższej umowy drukarzy. W niektórych fachach zamiast kliszy Związek dostarcza fabrykantom etykietek w ograniczonej liczbie.

Ten środek walki wynika ze stanowiska gospodarczego robotnika, jako spożywcy. Robotnik, jako wytwórca, jest zależny od fabrykanta; robotnik zaś, jako spożywca, jest niezależnym: może kupować, albo bojkotować dane towary. Innemi słowy, robotnicy, występujący w charakterze spożywców, mogą pomagać sobie, jako wytwórcy. Ale robotnicy mogą tylko wtedy korzystać ze swojej siły,



Marka Związku robotników przemysłu drzewnego w Ameryce.

jako spożywcy, gdy dużo konsumują, a to jest możliwem jedynie wtedy, gdy mają wysokie zarobki.

Drugim warunkiem wprowadzenia w życie „label'u“ jest istnienie silnych liczbą i organizacyą Związków zawodowych. Jasne jest bowiem, że tylko silne Związki zawodowe mogą zmusić fabrykantów do korzystania z marki związkowej.

Rozumie się, że w krajach o wysokim rozwoju przemysłu, gdzie ludność robotnicza jest więcej skupiona i stanowi bardzo poważną

siłę, jako spożywcy, — „label“ najlepsze ma zastosowanie. Wprowadzenie „label'u“ w miejscowościach, gdzie spożywcy nie są zainteresowani w warunkach pracy robotników, zajętych wytwarzaniem kupowanych przedmiotów, „label“ jest trudno wprowadzić, a czasem zupełnie niemożliwe.

W zastosowaniu do naszych warunków szanse „label'u“, w przewidywaniu, są następujące:

Przedewszystkiem ludność robotnicza, najbardziej zainteresowana w wprowadzeniu „label'u“ i najusilniej go popierająca, w naszym kraju stanowi jeszcze liczebnie niezbyt wielką liczbę w porównaniu z resztą spożywców i w porównaniu z takimiż stosunkami zagranicą. Powtóre, t. zw. siła kupna naszych warstw robotniczych jest znikomo mała, jeżeli ją porównać z siłą kupna robotników w całej zachodniej Europie i w Ameryce.



Marka Związku robotników browarów w Ameryce.

Dalej idzie nikły bardzo stosunek zorganizowanych do całego ogółu robotników, nie mówiąc już o tem, że nasze Związki zawodowe są jeszcze bardzo słabe, bo są bardzo młode. Najważniejszem jednak jest to, że nasze warstwy robotnicze są niestety bardzo mało uświadomione co do stosunków związkowych wogóle i co do „label'u“ tembardziej.



Marka Związku kapeluszników.

To wszystko jednak nie znaczy, abyśmy mieli zupełnie ręce opuścić. Przeciwnie! To, że roboty jest jeszcze bardzo wiele. winno pobudzić nas do energicznej pracy w tym kierunku. Powinniśmy tę ideę szerzyć jak najwięcej i jak najenergiczniej, nie zrażając się niepowodzeniami, a skutku prędzej czy później możemy być pewni.

Praca czy kapitał.

Pisze się bardzo wiele o bogactwie, o własności, lecz zapewne mała tylko liczba ludzi stara się dociec i zrozumieć, co te słowa właściwie oznaczają. Ogólnie przyjęte jest zdanie, że kapitał, t. j. pieniądz, stanowi właściwe bogactwo. Całe tomy zapisano o tem, jaką rolę odgrywa nietylko w przemyśle, lecz i w całem społeczeństwie kapitał, starano się utrwalić to twierdzenie, że kapitał jest duszą wszystkiego, starano się pracę uzależnić od kapitału i podporządkować ją temuż. Samodzielny jednak umysł pojmie łatwo, że nie kapitał, lecz praca jest siłą twórczą, że kapitał to właśnie niezużyta praca. Że kapitał w postaci pieniędzy bogactwem nie jest i nie przedstawia żadnej realnej wartości, dowieść nam może choćby taki obrazek, wycięty z życia: Pewien bogaty właściciel ziemski, czując zbliżającą się śmierć i widząc, że bliższa i dalsza jego rodzina z niecierpliwością oczekuje tej chwili, gdy będzie mogła przystąpić do podziału pozostałego po nim majątku, postanowił zemścić się za obłudnie okazywaną mu miłość.

Sprzedał więc wszystko, co posiadał, uzyskaną zaś gotówkę w banknotach i papierach wartościowych rzucił w ogień. Skoro tylko kupa popiołu pozostała, zwołał wszystkich krewnych i wskazując im tlejące zgliszcza, opowiedział co uczynił. Z dymem spalonych banknotów uleciały wszelkie sny złote krewnych. Co jednak uległo zniszczeniu? Czy płomień pożerający banknoty zniszczył budynki gospodarskie, pałac, pola uprawne, lasy i inwentarz? nie, pozostały one nietknięte. W garść popiołu zmienił się tylko dokument, świadczący o przejściu kontroli nad tem wszystkiem z jednych rąk w inne. Rzeczywista strata ograniczyła się do wartości spalonego papieru i farby zużytej do zadrukowania go.

Słyszymy często utyskiwania, ile to bogactwa marnują synkowie, żony i córki milionerów. Tak, marnują, lecz tylko dla siebie, bo wyzbywają się kontroli nad wytworem pracy setek, a nawet tysięcy robotników, bogactwo to przechodzi w ręce innych, którzy puszczają je w dalszy kurs mniej lub więcej umiejętnie, niszczy się tylko energia tych osobników, któraby mogła być użytą ku pożytkowi społeczeństwa.

W obecnym systemie kapitalistycznym jesteśmy świadkami najbezsensowniejszej gospodarki, skazuje się ogromną większość ludzi na to, by w pocie czoła przy ciężkiej i znojnej pracy stwarzali nieobliczone bogactwa. Garść zaś trutni, nie będąca w stanie tego wszystkiego zużyć, przesypuje je z jednej kupy na drugą. Kasę kapitalistyczną porównać można do psa, który usadowił się na wiązce siana, sam go nie je, lecz i krowie dostąpić do niego nie pozwala.

Czy jest na to jaka rada?

Tak.

Skoro ci, co tworzą, uświadomią się o tyle, że nie pozwolą sobie wydrzeć kontroli nad wytworem pracy własnej, runie w przepaści bożyszcze systemu obecnego, pieniądz.

Energia, świadomie użyta, stworzy tyle bogactwa, że każdy w zamian za pracę otrzyma zaspokojenie wszystkich swych potrzeb.

Socyalizm niesie nam świadomość.

Socyalizm otwiera nam oczy na przyczyny nędzy mas.

Socyalizm otwiera nam szeroko wrota do przybytku szczęścia całej ludzkości.

Dlaczego wahamy się wejść?

Znaczenie kapitału w gospodarstwie społecznem.

Człowiek przychodzi na świat z całym szeregiem potrzeb, które zaspokoić musi, aby módz egzystować. Musi szukać i wytwarzać pożywienie, aby nie umrzeć z głodu, musi wytwarzać odzież, budowle, aby pod wpływem chłodu, zimna, zdrowie swoje nie narazić na szwank, nie popaść w chorobę, co życie może mu skrócić.

Otóż cały nasz byt na ziemi, całe nasze życie — jest tylko ciągłą, coraz bardziej trudniejszą, coraz więcej złożoną walką z naturą o zaspokojenie swoich potrzeb.

W tej walce jednak, człowiek, wiedziony instynktem samozachowawczym, wybiera zawsze drogę najłatwiejszą, taką, gdzie znajduje jak najmniejszy opór ze strony otaczającej go natury. To prawo musimy zapamiętać sobie dobrze, jeżeli chcemy zrozumieć dokładnie, czemu w tej walce z naturą, na tej drodze zaspokajania swoich potrzeb, innemi słowy — sposobie gospodarowania — człowiek przechodził rozmaite okresy, i dziś musi gospodarować społecznie.

Bo my dziś gospodarujemy, czyli zaspokajamy swoje potrzeby społecznie: nie każdy wytwarza tylko dla siebie, lecz dla ogółu, i wzamian za to korzysta z usług innych.

Że gospodarstwo nasze jest społeczne, dość jest przyjrzeć się bliżej najpierwszej jakiejkolwiek bądź potrzebie, którą zaspokajamy. Rozpatrzmy np. nasze śniadanie, którem zaspokajamy rano głód. Stoi przed nami szklanka herbaty z cukrem i pieczywo. Ileż to pracy ludzi z rozmaitych krajów, z rozmaitych części świata złożyło się na to, aby dziś jednostka mogła spokojnie wypić jedną szklankę herbaty! Herbatę wyhodował Chińczyk w Azyi, a zanim przybyła do naszego kraju, przechodziła przez ręce Tatara i Rosyanina. Maszynkę „Primus“, na której gotujemy herbatę, dostarczył nam Szwed; naftę dostarczono z Kaukazu; ogień rozpaliliśmy zapałką, do której siarkę dowieziono z Sycylii; szklankę wyrobiono przy pomocy saletry, którą trzeba było dowieźć z Ameryki; łyżeczkę zapewne zrobił Niemiec z materyału otrzymanego z Anglii. Co za różnorodność! I mieszkańcy Azyi, i Ameryki, i wiele ludów Europy złożyły się swą pracą, abyśmy mogli wypić skromną szklankę herbaty!

To już jest zaspokojenie swojej potrzeby nietylko przy współudziale mieszkańców tego samego miasta, okolicy, nietylko przy pomocy ludzi, należących do tego samego narodu, lecz jest współudział całego społeczeństwa; i dlatego nazywamy nasze gospodarstwo społecznem. Musi ono być teraz takiem, choć nie zawsze gospodarował człowiek społecznie.

Pierwotni mieszkańcy prowadzili gospodarkę zamkniętą, indywidualną. Ludzi na ziemi było mało, natura dawała poddostatkiem zwierzyny, ryb, owoców. A że człowiek w gospodarce swojej wybiera drogę najłatwiejszą, korzystał więc też z darów przyrody, zbierając owoce, polując na zwierzynę, która mu dawała pożywienie i odzież.

Był to okres szczęśliwy, człowiek był niezależny, swobodny, mógł z łatwością, tak jak dziś to czynią ptaki, przenosić się z miejsca na miejsce, bo wszędzie mu matka-natura dawała dosyć pożywienia.

Ale ten okres swobody, niezależności, opiewany przez poetów, jako wiek złoty, musiał minąć i to bezpowrotnie! Ludzi mnożyło się coraz więcej, a tymczasem przestrzeń na ziemi, którą zamieszkujemy, nie powiększa się zupełnie. Dlatego, aby człowiek mógł żyć spokojnie, korzystając tylko z darów natury, aby mógł znaleźć poddostatkiem i zwierzyny i owoców, potrzeba było, mniej więcej, na jednego mieszkańca tyle przestrzeni, co zajmuje u nas przeciętny powiat w Królestwie.

Przy wzrastającej liczbie mieszkańców, trzeba było z konieczności szukać innych sposobów gospodarowania, ażeby na tej samej przestrzeni mogło się wyżywić więcej osób. Zamiast więc polować na zwierzęta, człowiek uczy się je oszczędzać, hodować, szczególniej te, które mu najwięcej przynoszą korzyści, bądź dając nabiał, bądź lepszą skórę na odzież. Z myśliwca staje się pasterzem, już wtedy wystarczy mu dwadzieścia — trzydzieści włók, czyli na tej samej przestrzeni będzie mogło egzystować zamiast jednego mieszkańca — kilkudziesięciu.

Ale w tym okresie zmieni się tryb życia człowieka. Utraci on swoją swobodę — tę łatwość przenoszenia się z miejsca na miejsce. Z konieczności postępować musi za swemi stadami i tą jedyną karmicielką swoją. Gdy w jednem miejscu stada wyjedzą trawę, przenosi się on wraz z niemi na drugie, musi prowadzić tryb życia koczujący — jak to dziś jeszcze czynią niektóre ludy.

Ale i ten sposób gospodarowania nie mógł trwać ciągle. Powtarza się ta sama przyczyna. Ludzie rozmnażają się, a tymczasem powierzchnia ziemi jest ograniczona, zamknięta. Trzeba wyszukiwać nowych sposobów gospodarowania, aby zaoszczędzić, zekonomizować to miejsce, na którem żyjemy.

Przez doświadczenie człowiek przyszedł do przekonania, że niektóre rośliny mogą mu tak samo dobrze zaspokoić głód, jak mleko lub mięso z jego stad, a tymczasem daleko mniej przestrzeni dla wzrostu wymagają. Będzie się starał te rośliny uprawiać, z pasterza staje się rolnikiem. Już wtedy na tej przestrzeni 20—30 włók będzie się mógł wyżywić nie jeden, ale znów kilkudziesięciu ludzi.

To też i stosunek człowieka do natury nowej ulegnie zmianie. Musi zarzucić koczownictwo i prowadzić tryb życia osiadły. Siejąc zboże, musi on albo powrócić po kilku miesiącach na to samo miejsce, aby zebrać zbiór, albo musi pozostać na tem samem miejscu, pilnując, aby mu kto inny owoców jego pracy nie zebrał. Bo wtedy walki pomiędzy ludźmi będą miały interes. Daleko już łatwiej stoczyć kilkugodzinną nawet walkę po odbiór plonu, niż samemu długotrwałą i ciężką pracą go wyhodować.

Stosunki pomiędzy ludźmi będą już ze względów gospodarskich wrogie. Będzie się on musiał łączyć w gromady, i dla wspólnej obrony, i dlatego, że z usług innych w okresie rolniczym będzie już musiał korzystać.

W okresie myśliwskim i pasterskim człowiek natychmiast miał rezultat swojej pracy — upolowana lub zabita zwierzyna zaspokajała mu natychmiast potrzebę głodu; a tymczasem przy rolnictwie, pracuje on, a na rezultat swojej pracy musi czekać całe miesiące. Tymczasem uczucie głodu co godzina niemal woła, że trzeba je zaspokoić, Musi więc ten rolnik korzystać z usług pasterza. Obiecuje mu, że jeśli go nakarmi w czasie pracy nad rolą, odda mu później wzamian część swego plonu.

Tu już zachodzi wymiana i pewien podział pracy. A ten podział będzie szedł coraz dalej, bo człowiek przekona się, że przy specyalizacyi znacznie prędzej i więcej będzie mógł wytworzyć. Jeśli będzie się oddawał pracy tylko na roli, daleko lepiej będzie mógł ją uprawić, przygotuje odpowiednie nawet narzędzia dla lepszego zaorania, dla dokładniejszego zbioru. Tu już człowiek zacznie wytwarzać przedmioty, jak np. pług, lub sierp, które bezpośrednio nie przyczynią się do zaspokojenia żadnej potrzeby, bo ani pługiem się nie naje, ani się nie odzieje, ani mieszkać pod nim nie będzie, ale wie, że daleko łatwiej i prędzej pójdzie mu robota, jeśli uprzednio straci dwa, trzy dni dla zrobienia takiego narzędzia, niż gdyby matkę-ziemię miał zaorywać gołymi palcami. Opłaci mu się stokrotnie zrobienie takiego narzędzia, tego pierwszego dla niego kapitału, co mu tak pracę ułatwia. Coraż więcej będzie ich potrzebował, by praca na roli szła lepiej i szybciej.

I tu znów nastąpić musi podział pracy — jedni oddadzą się specyalnie przygotowywaniom narzędzi, wzamian za część plonu; inni tylko siać, orać będą, a praca pójdzie szybciej, prędzej; będzie można więcej wytworzyć, a zatem i więcej ludzi wyżywić.

Widzimy więc, jak człowiek w gospodarowaniu swem korzystał z rozmaitych czynników; najpierw brał dary z natury, później współdziałał z naturą dla powiększenia wydajności swą pracą, a wreszcie dla większej wydajności pracy swej uprzednio stwarza narzędzia — ten pierwszy kapitał.

Z warsztatów i fabryk.

Tarnów. W fabryce Bartika wybuchł strejk z powodu redukcyi płac. Bliższe szczegóły w następnym numerze. Przyjazd robotników stolarskich do Tarnowa wstrzymany.

Kraków. Z pracowni p. Tyrkowskiego dochodzą nas szczegóły, które wymagają napiętnowania publicznego. Nie czynilibyśmy tego, gdyby to był fakt odosobniony, lecz w paru tygodniach taką wiązankę brutalnych czynów tego majstra mamy do zanotowania, że musimy się z tym panem chyba stanowczo porachować.

I tak: Tow. Moniczewskiego, robotnika starszego, w środku zimy rozmyślnie zmusił do porzucenia pracy, dając mu za tę samą robotę, która poprzednio kosztowała 12 kor., tylko 7 kor., a gdy tenże naturalnie nie chciał za tę cenę robić, dawał na ironię stolarzowi meblowemu futryny, wiedząc, że tenże nie przyjmie takiej roboty.

Drugi fakt, że robotnika, któremu się należały pieniądze i książka robotnicza, brutalny majsterek wraz z synalkiem swoim usiłowali pobić i wyrzucili go z pracowni.

Trzeci fakt jest już widocznem złamaniem umowy, którą uroczyście na Kotłowem zatwierdzono. Tow. Błaszowski Józef pracował 2½ dnia i p. Tyrkowski chciał mu wypłacić 3 kor.! Tymczasem temu robotnikowi podług umowy należy się najmniej 7·50 kor. i dlatego tenże nie przyjął tej płacy i Tyrkowskiego, o ile dobrowolnie nie zapłaci, odda się pod sąd.

Pomaga mu, nie wiedząc sam o tem w swej głupocie, robotnik Gwóźdź Jan, który robi fajeranta i pełni rolę fukswansa. Lecz zwracamy tej kompanii uwagę, że organizacya nasza jest na tyle silna, by robotnika tego nauczyć, gdzie jego miejsce, że w organizacyi, a nie rola fagasa majsterskiego, a Tyrkowskiego nauczymy, jak ma umowę przestrzegać i jak robotników traktować!

Sanok. (Organizacya czuwa!). Parę tygodni minęło od podpisania umowy, a już skargi robotników zmusiły organizacyę do interwencyi. Spodziewamy się, że działo się to bez wiedzy dyrektora p. Eydziatowicza, gdyż pp. majstrzy: Jajko i Bratro zamiast procent szlusować stosownie do postępu roboty, to interpretowali źle umowę § 3, że 15% tylko można szlusować a więcej nie. Tak samo w kilku innych wypadkach nie uwzględniono robotnikom podwyższenia procentów.

Na zgromadzeniu, odbytem d. 21/12, po wysłuchaniu tych zażaleń tow. Jaroszewski jeszcze raz przedstawił dokładnie umowę.

Następnie d. 22/12 udał się z deputacyą do dyrekcyi fabryki. W nieobecności p. Eydziatowicza zastępca tegoż p. Maciejewski przyjął do wiadomości te fakta i przyrzekł, że te nieprawidłowości będą usunięte.

Spodziewamy się po takcie p. Eydziatowicza, że te wszystkie nieprawidłowości będą usunięte, i nauczy kierowników i majstrów, że umowa zawartą jest na to, by obydwie strony miały spokój i możność rozwoju. Niedotrzymywanie umowy ze strony fabryki, wychodzi tylko na szkodę tejże i niedźwiedzią przysługę oddają fabryce takie indywidua, jak Jajko, którzy drwią z umowy. Nie takich panków organizacya uczyła rozumu i pana to może spotkać, Jajko. Spodziewamy się, że dyrekcya załatwi tę sprawę w myśl własnych zobowiązań.

Cieszyn. (Gminny raj). Wszędzie, gdzie klasa pracująca się organizuje na podstawie programu socyalno-demokratycznego zawodowo i politycznie, wywiera wielki wpływ na możnych tego świata, na ustawodawstwo, na parlamenty, na sejmy i na gminy. Dlatego przedstawiciele klasy pracującej domagają się upaństwowienia kolei, kopalń, i wszystkich tych instytucyj, które są dla państwa i dla narodu ważne, ażeby z jednej strony kapitaliści nie dyktowali cen, a co gorsze, jak się to stało przeszłego roku w Ameryce, ażeby nie było w ich mocy rozstrzygnąć, czy połowa fabryk i przedsiębiorstw ma stanąć i pozbawić pracy wszystkich robotników w nich zatrudnionych. Z drugiej strony, ażeby klasa pracująca w tych upaństwowionych instytucyach pracowała przy lepszych warunkach, aniżeli u prywatnych wyzyskiwaczy i ażeby korzyści tych instytucyj szły na potrzeby ogółu. Dlatego i u nas głosowali socyalni demokraci za upaństwowieniem kolei północnej i za poprawą płacy robotnikom w tych zakładach, które już dziś są w rękach narodu: na pocztach, w sądach, arsenałach i t. d.

Tak samo jak się dzieje w państwie i w kraju, można o wiele łatwiej przeprowadzić w małych rozmiarach i w każdej gminie. I można takie instytucye gminne nazwać dla robotników błogosławieństwem, gdyby i w gminie zasiadali i rządzili zastępcy klasy pracującej, socyalni demokraci. I naprzykład kiedy w Wiedniu i w Bernie tylko mała ilość takich przedstawicieli robotniczych zasiada, działają oni bardzo dużo swojej klasie. Tak się im udało naprzykład w Wiedniu przeprowadzić podwyższenie płacy w miejskim browarze, w gazowni i przy tramwajach. Ale naprzykład w Cieszynie, gdzie „postępowa“ rada gminna nie dopuszcza socyalnych demokratów do współdziałania w radzie gminnej, stosunki robotników gminnych są gorsze, jak u prywatnych kapitalistów. Naprzykład robotnicy w miejskiej gazowni w Cieszynie zarabiają przy 12-godzinnej pracy od 2·20 aż do najwyżej 3·50 kor. dziennie. Zaś w miejskiej **stolarni**, o której musimy szerzej napisać, są warunki pod kierownictwem p. Schuberta wprost nieznośne i zasługują, ażeby je oddać pod krytykę publiczną, celem usunięcia przynajmniej najgorszych rzeczy. P. Schubert, który się tylko troszczy o swoje prywatne gospodarstwo, doprowadził do tego, że długoletni i zdolni robotnicy przy maszynach woleli odejść, niż pracować za 2 kor. dziennie, za które nie mogli wyżywić rodziny, bo za kilkakrotnem żądaniem nie mogli otrzymać ani 20 hal. dziennej poprawy. Na ich miejsce postawił dalekowidzący kierownik ludzi nieobeznanych z niebezpieczeństwami maszyn, rujnując i maszyny, a co najważniejsza, zdrowie ludzkie, pozostawiając ich do śmierci kalekami. To też w żadnem prywatnem przedsiębiorstwie nie jest tyle nieszczęśliwych wypadków, co w miejskiej stolarni. I kiedy odrywa od pracy robotników do prywatnych swoich potrzeb, do których nie ma prawa i za które nie płaci, naprzykład do zwożenia ziemniaków, siana i do wożenia węgla i drzewa do swojego pomieszkania, do którego niema prawa, zaniedbywa czyszczenia fabryki, które się odbywa tylko w sobotę, a to jeszcze bardzo powierzchownie, kiedy przez całły tydzień trzaski i rzeziny leżą całemi kupami. Takie zaniedbywanie fabryki oddziaływa bardzo szkodliwie na zdrowie robotników i znowu kasa chorych poświadczy, że w żadnem innem prywatnem przedsiębiorstwie nie choruje tyle robotników na straszną chorobę proletaryatu — na suchoty, umierając w młodym wieku.

Ten jeden przykład wystarczy, ażeby robotnicy się domagali dopuszczenia ich do współrządzenia w gminie, ażeby kierownicy nie tyli bardziej niż prywatni, bardziej odpowiedzialni przedsiębiorcy i ażeby zakłady gminne były pod każdym względem wzorem i ażeby nie było potrzebne robót stolarskich sprowadzać z innych miast od różnych kapitalistów, kiedy Cieszyn robotnicy z powodu braku pracy opuszczać muszą.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Biała. (Zgromadzenie). W dniu 17 grudnia 1908 r. odbyło się liczne zgromadzenie robotnikow, zatrudnionych w fabryce szczotek, zorganizowanych w Związku centralnym robot. drzewnych. Przewodniczył tow. Kolber. Tow. Jaroszewski, sekretarz komitetu okręgowego, przedstawił rzeczowo, że wszędzie tam, gdzie robotnicy chcą poprawić swój byt, muszą mieć silną organizacyę. I tutaj w Białej, przed zaczęciem akcyi, trzeba wzmocnić organizacyę. Po krótkiej dyskusyi wybrano komisyę, mającą opracować cennik, a przed postawieniem żądań, przez agitacyę wzmocnić organizacyę. Następnie tow. Fensterblau obszernie przedstawił działalność Związków centralnych, pracujących w duchu socyalno-demokratycznym, a obłudę t. zw. chrześcijańsko-socyalnych, którzy wszędzie działają wprost na szkodę robotników. Zgromadzeni rozeszli się z tem przekonaniem, że zwyciężą, gdy wstąpią w szeregi centralnej organizacyi i postanowili w tym duchu pracować.

Lwów II. (Zgromadzenie). W niedzielę dnia 20 grudnia 1908 r. zwołał komitet strejkowy zgromadzenie żydowskich robotników stolarskich, pod przewodnictwem tow. Ackera, z porządkiem dziennym: I. Sprawozdanie z działalności komitetu strejkowego; II. Organizacya i sprawa zaległych wkładek. Do pierwszego punktu porządku dziennego zabrał głos tow. Mesuse. Referent w swej ślicznej mowie zdał sprawozdanie z działalności komitetu strejkowego i wykazał, że praca ta przyniosła wielkie skutki, powołał się bowiem na fakt, że gdyby robotnicy nie należeli do organizacyi, to nie byliby w stanie strejku przeprowadzić. Drugi referent, tow. Kohl, zaznaczył, że gdyby robotnicy nawet mieli pomoc materyalną, to jeszcze nie wystarczy, bo solidarność, to jest największa siła robotnicza, to też wzywał wszystkich robotników do solidarności. Wkońcu referent postawił wniosek o udzielenie komitetowi votum zaufania za jego dotychczasową działalność dla rozwoju organizacyi. Wniosek ten zgromadzenie jednogłośnie przyjęło. W dyskusyi zabrali głos tow. Seinfeld i Charach. Do drugiego punktu porządku dziennego przemawiał tow. Birnbaum i wzywał do wyrównania zaległych wkładek i do przystąpienia do organizacyi, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie okrzykiem na cześć organizacyi.

Protokół

z posiedzenia zarządu Związku Robotników drzewnych w Austryi z dnia 9 grudnia 1908 roku. Początek o godz. 7-ej wieczór. Obecnych 7 członków zarządu, 5 przedstawicieli zawodów. Usprawiedliwili nieobecność tow.: Weiser i Widholz. Przewodniczący tow. Mrkwiczka. Na porządku dziennym: 1) Protokół, 2) Sprawy grup i członków, 3) Wpływy, 4) Wnioski. Przy 1 punkcie odczytano i przyjęto do wiadomości protokół. Przy 2 punkcie zezwolono na dopłatę zaległych wkładek do ks. l.: 75.272, 8358, 130.410, 11.772, 53.970, oraz jednemu członkowi grupy miejscowej **Lwów** z sześciomiesięcznym czasem karencyjnym; do ks. l.: 103.698 bez czasy karencyjnego. Jednemu członkowi grupy miejscowej w Neusattel udzielono wsparcie jako dla prześladowanego. Przy 3 punkcie przyjęto do wiadomości: Pismo z Komisyi zawodowej, dotyczące Statystycznego Urzędu w ministeryum handlu. Zaproszenie na bal pomocników szynkarskich oraz podziękowanie Towarzystwa odczytów ludowych za udzielenie sali. Postanowiono przejść do porządku dziennego nad ponownem pismem komitetu agitacyjnego VIII obwodu. Odrzucono prośby: z Lublany o zapomogę dla funduszu wyborczego, z Friedland o zakupno domu oraz z Blasko o utrzymanie gospody; odrzucono podanie z Nesselsdorfu o udzielenie kosztów przesiedlenia, wyznaczono natomiast nadzwyczajne wsparcie. Celowiec zawiadamia o wypowiedzeniu umowy cennikowej — na wniosek tow. Mrkwiczki uchwalono wysłać tam pismo z żądaniem wyjaśnień. W sprawie pisma z Reschen, dotyczącego robotników lasowych, uchwalono zażądać dalszych wyjaśnień. Podania o wniesienie statutów **z Kalwaryi i Nowego Sącza,** uchwalono na razie odroczyć. Na życzenie Komisyi zawodowej, udzielono pomocnikom budowlanym w Karlsbadzie 200 kor. na prowadzenie strejku. Grugie miejscowej XXI/2, udzielono kor. 10 na kupno szafy bibliotecznej. Na zjazd Austryackich Kas chorych delegowano tow. Mrkwiczkę i Richtera. Przy ostatnim punkcie zawiadamia tow. Mrkwiczka o zawarciu umowy u kołodziei oraz o sprawie rozdania robót stolarskich przy budowie piekarni robotniczej w Schwechacie. Gross zawiadamia o wypłacaniu wsparć dla bezrobotnych robotnikom przebywającym na prowincyi. Sprawozdania te przyjęto do wiadomości, a co do ostatniej sprawy, uchwalono ogłosić w pismach związkowych, że wsparcia nie będą wypłacane, albowiem zarząd Związku niema żadnej kontroli nad tymi członkami.

Koniec posiedzenia o godz. ¼10 w nocy.

A. Schmidt,
sekretarz.

Książeczka członkowska l. 60.673, wystawiona na nazwisko **Hermana Müllera,** zaginęła — a tem samem stała się nieważną.

Protokół

z posiedzenia Zarządu grupy krakowskiej z dnia 27 grudnia 1908. Obecnych członków Zarządu 8, komisyi kontrolującej 1, komitetu okręgowego 4. Przewodniczył tow. Podmokły.

W sprawie zapomogi członkowi numer legitymacyi 66.803 uchwalono zapomogę wypłacić, lecz zbadać księgi, ile wkładek ma członek rzeczywiście wpłaconych. Przeciw tej uchwale jeden członek komitetu okręgowego założył protest. Zbadanie ksiąg polecono komisyi.

W sprawie wniosków na kongres uchwalono zwołać zgromadzenie poufne na niedzielę 17 stycznia 1909. Referentem delegowano tow. Jaroszewskiego. Uchwalono odnieść się do Zarządu centralnego o zwołanie do Przemyśla ogólnej konferencyi krajowej przed kongresem.

W sprawach administracyjnych uchwalono zaprowadzić nowe książkowanie od 1 stycznia 1909 r. i ustalono płace funkcyonaryuszy grupy, z tem, że mają być kwartalnie wypłacane z dołu.

Na tem obrady zakończono.

Jaroszewski.

Protokół

z posiedzenia nadzwyczajnego Zarządu grupy krakowskiej z dnia 1 stycznia 1909 r. Członków Zarządu 7, komitetu okręgowego 3, komisyi kontrolującej 2. Przewodniczył tow. Podmokły. Tow. Kudła złożył sprawozdanie z zabawy odbytej, które przedstawia się następująco:

Dochód	270·18	kor.
Rozchód	146·78	„
Czysty dochód	123·40	kor.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości, a zysk rozdzielono: na fundusz cennikowy 100 kor., na bibliotekę 10 kor., a na fundusz prasowy 13·40 kor.

Wyrażono podziękowanie tow. tapicerskim w szczególności za bezinteresowną pracę około tomboli.

W sprawie kursów agitatorskich uchwalono postawić kandydatów tow.: Glajcara Rudolfa, Siostrzonka Franciszka, Chorążego Jana, a ewentualnie Kłosowskiego Bronisława. Następnie uchwalono zapomogi dla członków nr. legitymacyi 93.292 i 93.266 z lokalnych funduszów.

Na tem obrady zakończono.

Jaroszewski.

Z powodu strejków i bojkotów

omijać należy niżej wymienione miejscowości:

Tapicerzy: Wiedeń, Meran (Firma Forster).
Stolarze i robotnicy maszynowi: Budapeszt, Graz (firma Rossman), Karlsbad, Königsberg a. d. Eger (firma Ertl i Kneissl), Litomierzyce (firma Strohschneider), Lustenau koło Bregencyi, Müglitz, Praga, Reichenberg, Sarajewo (firma Buttazoni i Venturini), Wiedeń.
Kołodzieje: Wiedeń.

Zawiadomienia.

Baczność, funkcyonaryusze grup miejscowych! Wzywa się niniejszem ponownie tow. funkcyonaryuszy grup o wykończenie i natychmiastowe wysłanie zamknięć rachunkowych za grudzień — ewentualnie także za listopad. To samo dotyczy rocznych obrachunków grup miejscowych. Jest obowiązkiem funkcyonaryuszy wzajemnie się kontrolować, czy zamknięcia rachunkowe faktycznie wykończono i wysłano.

Wszystkie zamknięcia muszą być bezwarunkowo najpóźniej do **18 stycznia** odesłane. Grupy miejscowe, które do tego terminu rachunków nie nadeślą, zostaną opublikowane w pismach „Holzarbeiter“, „Drevodelniku“ i „Robotniku drzewnym“ aby ogół wiedział, gdzie **nie** należy szukać uczciwie swe czynności spełniających urzędników grup! To punktualne nadesłanie zamknięć jest niezbędne z powodu prac przygotowawczych na kongres.

Nie należy zapomnieć w grudniowej liście kontrolnej wyszczególnić przynależność fachową — w przeciwnym razie lista będzie zwrócona celem uzupełnienia, Zarząd bowiem nie jest w możności przeprowadzić spisu wedle fachowej przynależności członków.

Baczność! Stolarze i tapicerzy Grupy Kraków.

W niedzielę d. 17 stycznia odbędzie się w lokalu Związku, Wiślna 5, I. piętro

Zgromadzenie poufne.

Porządek dzienny:

Wnioski na kongres robotników drzewnych.

Początek o godz. 10 rano.

Za Zarząd:
Podmokły Jan. *Gracz Jan.*

Za komitet okręgowy:
Michoński Wł. *Jaroszewski B.*

W sobotę dnia 23 stycznia 1909 r. odbędzie się na dochód złączonych stowarzyszeń robotniczych

Wielka reduta

przy dźwiękach orkiestry wojskowej 95 p. p. w salach „Jad Charuzim“ przy ul. Bernsteina l. 11.

Wstęp 2 Korony.

Bilety wcześniej nabywać można po cenie zniżonej K. **1·50,** dla Towarzyszy i masek K. **1·20** w lokalu Stowarzyszenia robotników drzewnych, Plac Gołuchowskich l. 8, i w Stowarzyszeniu krawców, ul. Słoneczna l. 3.

Literatura partyjna.

Czerwony katechizm, napisał Franciszek Czaki. Cena 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Worek Judaszów czyli rzecz o klerykalizmie, napisał Franciszek Młot. Cena za egzemplarz bogato ilustrowany 60 hal., z przesyłką pocztową 80 hal.

Spółki spożywcze jako oręż w walce z drożyzną, napisała Iza Nicholson. Cena egzemplarza 50 hal., z przesyłką pocztową 60 halerzy.

„W imię krzyża!“ Krótki rys dziejów inkwizycyi powszechnej. Napisał Cz. Wrocki. Cena 60 hal.

Jak rządzą stańczycy Galicyą? Napisał Andrzej Moraczewski, poseł do Rady państwa. Cena za egzemplarz 20 hal.

Manifest komunistyczny Karola Marxa i Fryderyka Engelsa. Z portretami autorów. Wydanie drugie. Cena 30 halerzy.

Zamówienia na te wszystkie wydawnictwa należy nadsyłać tylko na adres: Zygmunt Klemensiewicz, Kraków, Wiślna 5.

Właściciel T. Mrkwiczka. Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.